

O Conradzie i Piłsudskim.

Stefan Zabierowski

Stefan ZABIEROWSKI

○ Conradzie i Piłsudskim

Powierzchniowo sądząc, zestawienie tych dwóch nazwisk wydać się może nieporozumieniem. Bo cóż łączyć może jednego z najwybitniejszych prozaików angielskich XX wieku z jednym z czołowych budowniczych niepodległego państwa polskiego po roku 1918? Cóż może mieć wspólnego autor *Tajnego agenta* i *W oczach Zachodu* z organizatorem napadu na pociąg pocztowy pod Bezdunami? Cóż może łączyć wytwornego gentlemiana angielskiego z genialnym wojskowym amatorem?

Sądzić jednak należy, że ludzi tych o wiele więcej łączy, niż dzieli, a akcentowanie podobieństw może wiele dodać do charakterystyki tych niepospolitych osobowości. Bowiem i Conrad, i Piłsudski wywodzili się z rodzin kresowej szlachty polskiej. Panicz z Berdyczowa na Podolu był tylko o 10 lat starszy od panicza z Zułowa na Litwie. Obydwaj pochodzili z polskich patriotycznych środowisk i obydwoj od dzieciństwa boleśnie odczuli prześladowania zaborcy rosyjskiego. Konrad Korzeniowski już jako dziecko nosił patriotyczną żałobę, a także towarzyszył matce, gdy odwiedzała ojca uwięzionego w Cytadeli warszawskiej, w słynnym X Pawilonie. Wiele lat później w tym samym Pawilonie będzie więziony Józef Piłsudski. Młody Conrad został zesłany wraz z rodzicami do Wołogdy. Piłsudski, wówczas student medycyny, został aresztowany i zesłany na Syberię za udział w próbie zamachu na cara Aleksandra III. Zatem obaj padli ofiarą carskiej policji, z tym że Korzeniowski jako dziecko, a Ziuk (bo tak nazywano Piłsudskiego w rodzinie) jako dojrzały młodzieniec.

Można postawić pytanie: jakie były źródła ich polskiego patriotyzmu? Największe znaczenie miało z pewnością wychowanie w rodzinie i związki z polską romantyczną tradycją kulturową. Ojciec Conrada, Apollo Korzeniowski, był jednym z organizatorów przygotowujących powstanie styczniowe, założony przez niego w Warszawie Komitet Ruchu stanowił załóżek późniejszego Rządu Narodowego.

Szkice

Zaś ojciec Piłsudskiego, też Józef, był komisarzem rządu powstańczego na Żmudzi. Matka Conrada, Ewa Korzeniowska, wychowywała synka na żarliwego patriotę. Pisała jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego z Teterowa na Podolu do męża, który przebywał w Warszawie: „Zmęczona jestem: cały dzień żałobną sukienkę dla Konrada szyłam. Tak tu czarno, d z i e c i n a w e t, że malec wciąż sam o żałobę prosi. Powinnością było mu dogodzić. Przemili chłopiec i bardzo ładnieje”¹. Zaś Józef Piłsudski tak wspominał domową edukację:

Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych.²

Rzecz godna uwagi – podobne preferencje literackie miał Conrad, syn „ostatniego dramaturga romantycznego” Apolla Korzeniowskiego. O swojej edukacji literackiej opowiadał pisarz angielski polskiemu dziennikarzowi w roku 1914: „*Pana Tadeusza* ojciec czytał mi głośno i mnie czytać kazał głośno. Nie raz, nie dwa. Wolałem *Konrada Wallenroda*, *Grażynę*. Później wolałem Słowackiego. Wiecie, dlaczego Słowackiego? «Il est l'âme de toute la Pologne, lui»”³. Józef Piłsudski należał do szczególnych wielbicieli poety znad Ikwy. Sympatię swą do autora *Beniuwskiego* manifestował wielokrotnie, ale najpełniejszy jej wyraz dał w wygłoszonym na Wawelu 28 czerwca 1927 roku przemówieniu z okazji sprowadzenia prochów poety do kraju. Marszałek powiedział wówczas:

Gdy teraz, patrząc na trumnę, wiem, tak jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie, to wiem, że idzie tam, gdzie głowy na naszym gościńcu stoją, świadcząc nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król Duch.⁴

¹ E. Korzeniowska do męża, w: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, red. Z. Najder, J. Skolik, Gaudinum, Lublin 2006, t. 1, s. 122.

² J. Piłsudski *Jak stałem się socjalistą*, w: tegoż *Wybór pism*, wstęp W. Suleja, K. Polechowski, wyb. i opr. W. Suleja, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 20.

³ M. Dąbrowski *Rozmowa z J. Conradem*, w: M. Dąbrowska *Szkice o Conradzie*, wstęp, red. i przyp. E. Korzeniewska, Czytelnik, Warszawa 1974, s. 44.

⁴ J. Piłsudski *Przemówienie przy składaniu prochów Słowackiego do grobów wawelskich*, w: tegoż *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937, s. 76.

Wydarzeniem z historii Polski, które wywarło szczególnie wpływ na kształtowanie się ich osobowości, było powstanie 1863 roku. I Conrad, i Piłsudski mogą być uznani za pogrobowców tego wydarzenia. Wspominał Conrad w autobiograficznym tomie: „ostatnie zbrojne powstanie 1863 roku – wydarzenie, które wywarło wpływ na całą moją generację i zabarwiło najwcześniejsze moje wrażenia”⁵. Pisarz angielski, szczególnie w korespondencji z rodakami podkreślał, że wielu członków jego bliskiej rodziny było zaangażowanych w konspirację. I tak na przykład pisał Conrad do polskiego filozofa Wincentego Lutosławskiego:

Mój Ojciec, Apollon, żenił się w 1856 z Ewelina Bobrowską, córką obywatela na Ukrainie a siostrą Stefana Bobrowskiego, którego nazwisko zapewne jest Panu znane. Rodziłem się na wsi, ale moi rodzice udali się do Warszawy (w końcu r. 1860), gdzie Ojciec mój zamierzał założyć literacki dwutygodnik. Po rozruchach i demonstracjach (spowodowanych poborem do wojska), które w owym czasie zaszły, Ojciec mój uwięziony był w Cytadeli Warszawskiej i w dziedzińcu tejże Cytadeli – charakterystyczne [dla] narodu naszego – zaczynają się moje dziecięce wspomnienia.⁶

Kiedy indziej zaś informował Kazimierza Waliszewskiego:

Rodziłem się w grudniu 1857. Później moi rodzice przenieśli się do Warszawy. W 1862 mój ojciec był osadzony w fortecy warszawskiej, a po kilku miesiącach wysłany do Wołody. Towarzyszyłem rodzicom moim na wygnanie. Przeniesiono ich potem do Czernichowa, tam moja matka umarła. Zaledwie ją pamiętam; ale z tego, co słyszałem, i z listów jej do braci, które później czytałem, wiem, że była kobietą niepospolitego ducha i umysłu. Młodszy jej brat, Stefan Bobrowski, był znaną osobistością w 1863 roku.⁷

Parę lat później informował Aleksandra M. Jasińskiego: „Matka moja z domu Bobrowska (z Oratowa na Ukrainie) była siostrą Stefana Bobrowskiego, który odgrywał dość znaczną rolę w Warszawie 1862/3 roku jako członek Rządu Narodowego”⁸.

Jak zatem wynika z tych wyznań, Conrad był dumny z udziału członków swojej najbliższej rodziny w działalności patriotycznej związanej z powstaniem 1863, a także z ofiar, które ponosiła.

Powstanie styczniowe było także kluczowym wydarzeniem w biografii Józefa Piłsudskiego. Było to też – w głębokim przeświadczeniu tego polskiego przywódcy – przełomowe wydarzenie w dziejach narodu polskiego. Pisał Piłsudski w roku 1924:

Rok 1863 stoi na przełomie naszych dziejów; stara Polska umiera – nowa się rodzi. Na przełomie dziejów staje epokowe zdarzenie – powstanie naszego narodu, walka orężna, długo trwająca, długo zalewająca krwią i pożogą ziemię naszą. Na progu nowoczesnego życia społecznego stają wydarzenia 1863 r. Wyrasta mur olbrzymi, dzieląc pokolenia od pokolenia, czyniąc nowe życie, zamykając stare – mur, na którym tryskają ogniem pisane

⁵ J. Conrad *Ze wspomnień*, przeł. A. Zagórska, PIW, Warszawa 1973, s. 80-81.

⁶ J. Conrad do W. Lutosławskiego, w: *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 40-41.

⁷ J. Conrad do K. Waliszewskiego, w: tamże, s. 74.

⁸ J. Conrad do A.M. Jasińskiego, w: tamże, s. 83.

Szkice

cyfry 1, 8, 6, 3. Płonęły te cyfry świadomie dla myślących, bezwiednie dla wszystkich, tworząc i kształtując duszę nowego, popowstaniowego Polaka – nowe zjawiają się załomy duszy, inne nerwy, całkiem odmienny sposób odczuwania i reagowania. Pod wpływem wypadków r. 1863 rodzi się inna Polska z innym ujęciem życia i jego zadań.⁹

Wszelako obydwaj nasi bohaterowie w odmienny sposób reagowali na tragiczne – jak się wydawało – konsekwencje przegranego powstania. Conrad, kiedy dorósł, postanowił opuścić ziemię polskie na zawsze i wyjechać za granicę: najpierw do Francji, a potem do Anglii. Przebywając w krajach zachodnich, uświadomił sobie do pewnego stopnia, jak beznadziejnie, szczególnie po upadku powstania 1863 i po klęsce Francji w wojnie z Prusami, przedstawia się sprawa polska. Mając szacunek dla polskiej przeszłości, był przekonany, że jego rodzinny kraj został na zawsze wykreślony z mapy ówczesnej Europy. Pisał do jednego ze swoich polskich przyjaciół w Anglii, Spirydiona Kliszczewskiego:

Wypadki rzucają cień, mniej lub bardziej zniekształcony, lecz dostatecznie ciemny, by wywołać złowróżbne obrazy pól bitwy w niedalekiej przyszłości; lecz wszystkie te zapowiedzi wielkich i decydujących wydarzeń pozostawiają mnie w stanie rozpaczliwej obojętności; bo jakiegokolwiek mogą nastąpić zmiany w losach żyjących narodów, dla umarłych nie ma ani nadziei, ani zbawienia. Przeszliśmy już bramę ze słowami „lasciate ogni speranza”, wypisanymi ogniem i krwią a teraz brama zamknięta jest dla światła nadziei i nic nas już nie czeka prócz ciemności zapomnienia.¹⁰

Nie ulega wątpliwości, że niewiara w odzyskanie przez Polskę niepodległego bytu została u Conrada wzmocniona wpływem jego wuja i wieloletniego opiekuna, Tadeusza Bobrowskiego. Bobrowski, choć sam gardził zaborcą rosyjskim, uważał walkę z tym mocarstwem za szaleństwo i był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich spisków. Pisał do swego siostrzeńca:

Tymczasem, więcej niż inni jako „pariasy” pozbawieni życia politycznego i prawa rozwoju narodowego, musimy swojej odrębności przestrzegać i stać na stanowisku własnym, póki Nemezis dziejowa, z pracy wewnętrznej nad sobą samymi, nie wysnuje faktu dającego nam prawo bytu realnego narodowego lub nawet i szerszego.¹¹

Zaś w wydanym pośmiertnie *Pamiętniku mojego życia* Tadeusz Bobrowski tak charakteryzował powstanie styczniowe:

Bez przesady twierdzić wolno, że ruch 1861-1863 r. poczęty w fałszu – bo jest nim każda, chociażby najszlachetniejsza iluzja, stał fałszem, szerzył się fałszem i upadł w fałszu, wywoławszy na wierzch co było marzycieli, awanturników i ambicjuszów, którzy po rozbiciu, w którym zginęli najszlachetniejsi – ulotnili się z kraju, pozostawiając odbudowanie wytworzonych przez siebie zgłiszczów tym, na których z pogardliwym politowaniem

⁹ J. Piłsudski *Rok 1863*, w: tegoż *Rok 1863* wstęp i opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1989, s. 138-139.

¹⁰ *J. Conrad do S. Kliszczewskiego*, w: *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 14-15.

¹¹ *T. Bobrowski do K. Korzeniowskiego*, w: tamże, t. 1, s. 319-320.

spoglądali z wysokości swojej zarozumiałości – za złych i tchórzliwych synów i obywateli kraju poczytując!...¹²

Nic dziwnego, że autorytet wuja Tadeusza, któremu Conrad szalenie dużo w swoim życiu zawdzięczał, i którego bardzo cenił, musiał w istotnej mierze wpływać na kształtowanie się poglądów angielskiego marynarza i kapitana marynarki na losy jego pierwszej ojczyzny – Polski. A pesymizm ów znajdował odzwierciedlenie nie tylko w prywatnej korespondencji pisarza, lecz także w jego twórczości *sensu stricto* literackiej. Dość przywołać znamienity fragment z najbardziej „polskiego” utworu Conrada, jego opowiadania *Księżę Roman*: „Mówiący był Polakiem; należał do narodu, który nie tyle żyje, ile utrzymuje się przy życiu, który w swoim grobie, ogrodzonym milionem bagnetów i zapieczętowanym potrójną pieczęcią trzech potężnych mocarstw, nie przestaje myśleć, oddychać, mówić, mieć nadzieję i cierpieć”¹³. Zaś kiedy na wiosnę roku 1914 udzielał Conrad w Londynie wywiadu przedstawicielowi warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”, na pytanie dziennikarza o przyszłe losy Polski i Polaków dał odpowiedź nader pesymistyczną:

Gdy wmyślam się w obecną sytuację polityczną, *c'est affreux!* Nie mogę myśleć o Polsce często, bo gorzko, boleśnie, źle. Ż y ć n i e m ó g ł b y m. Anglicy mają słowa, którymi się żegnają: „Good luck!” Ja panu powiedzieć tego nie mogę. Ale poprzez wszystko, wbrew czyhającej zagładzie, ż y j e m y.¹⁴

Natomiast zdecydowanie inny był stosunek do tradycji roku 1863 Józefa Piłsudskiego. Studiował on bardzo dokładnie dzieje powstania i wyciągał z nich aktualne wnioski. Kończąc w roku 1912 cykl wykładów w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie, poświęconych dziejom tego zrywu zbrojnego, konkludował:

Wyznaję otwarcie, że rola moja była bardzo trudna. Pocieszałem się tym, iż panowie zechcecie zrozumieć moją intencję, że zechcecie zrozumieć, jak szczerze pragnę zbudować most między teraźniejszym pokoleniem a pokoleniem 1863 roku. I sądzę, że gdybym miał przed sobą ludzi tamtych czasów, to powiedzieliby mi tak, jak ja to sobie nieraz sam mówię: „Zginęliśmy nie na darmo i nauka dla was ze śmierci naszej płynąć może”.¹⁵

Biografowie Piłsudskiego zwracają uwagę, że ogromne znaczenie dla kształtowania się stosunku tego polityka do dziedzictwa powstania styczniowego odegrało syberyjskie zesłanie. Zdaniem Wacława Jędrzejewicza:

[W Tuncze] warunki życia były znacznie lepsze niż w Kireńsku. Przede wszystkim znalazł więcej polskiej inteligencji, osiedlonej za prace polityczne, jak proletariatyków dr. Mi-

¹² T. Bobrowski *Pamiętnik mojego życia*, opr., wstęp i przyp. S. Kieniewicz, PIW, Warszawa 1979, t. 2, s. 443.

¹³ J. Conrad *Księżę Roman*, w: tegoż *Opowieści zasłyszane. Siostry*, przeł. H. Carroll-Najder, PIW, Warszawa 1974, s. 47.

¹⁴ M. Dąbrowski *Rozmowa z J. Conradem*, s. 46.

¹⁵ J. Piłsudski *Zarys historii militarnej Powstania Styczniowego*, w: tegoż *Rok 1863*, s. 74.

Szkice

chała Mancewicza i Stefana Juszczyńskiego oraz Bronisława Szwarce, członka Centralnego Komitetu Narodowego z 1863 r., aresztowanego na trzy tygodnie przed wybuchem powstania styczniowego, i innych. W tym środowisku omawiano i dyskutowano przeszłość, i snuto myśli o przyszłej niepodległej Polsce. Do tego pomagała literatura, której wiele przysyłało mu z domu, między innymi na jego żądanie dzieła Słowackiego.¹⁶

Klęska powstania 1863 nie stała się dla Piłsudskiego przyczyną rozpaczy, wprost przeciwnie: studiowanie jego przebiegu było okazją do refleksji, jak poprowadzić walkę z zaborcą, by była to walka zwycięska. Jednym z warunków owego zwycięstwa było przygotowanie kadr do walki zbrojnej. Dokonywał tego Piłsudski najpierw w obrębie partii robotniczej – PPS, a następnie w postaci paramilitarnych formacji w Galicji, z których wyłoniły się Legiony. Sprawdzianem tych pomysłów stał się wybuch, a następnie burzliwy przebieg I wojny światowej.

Tak się sprawy osobiście potoczyły, że w momencie wybuchu działań wojennych Joseph Conrad-Korzeniowski wraz z żoną i dwoma synami znalazł się w Krakowie. Jego polscy przyjaciele poradzili pisarzowi, by – jako obywatel wrogiego państwa – szukał schronienia w Zakopanem, z daleka od pól bitew i przeczekał ten najgorszy okres. Tak się też stało. W Zakopanem rodzina Korzeniowskich zatrzymała się w pensjonacie „Konstantynówka”, którego właścicielkami były panie Zagórskie, matka i córka, obie kuzynki Conrada. Aniela Zagórska – córka tak opisywała reakcję pisarza angielskiego na toczące się wypadki:

Chciałabym poruszyć jeszcze jedno: stosunek Conrada do tego, co za jego pobytu w Zakopanem działo się w kraju. Dla ówczesnego Komendanta Głównego [Józefa Piłsudskiego] miał wielką cześć i wielki entuzjazm. Ale nie wierzył w realną wartość legionowego czynu, myślał, że ta krew pójdzie na marne. Przyjechał do Polski – po latach przeszło dwudziestu – i znalazł się wśród przygotowań do zbrojnej walki o niepodległość, wśród okoliczności, które nasuwały mu pewne analogie ze wspomnieniami najwcześniejszego dzieciństwa (w 1863 r. Conrad miał sześć lat) – z klęską, żałobą, beznadziejnością. Młodość Conrada upłynęła w gnębiącej atmosferze popowstaniowej, ukochanym jego opiekunem był brat matki, Tadeusz Bobrowski, należący w 1863 r. do „białych”, człowiek wielkiej dobroci i rozumu, ale bezwzględny przeciwnik powstania. Musiało to wpłynąć na Conrada. W odzyskanie niepodległości nie wierzył. Wszystko, co przeszedł w dzieciństwie, odżyło w nim na nowo owego pamiętnego roku 1914. Nie zapomnę wyrazu, z jakim patrzył na maszerujących legionistów albo słuchał ich pieśni.¹⁷

Relacja Anieli Zagórskiej nie w pełni odpowiada prawdzie. Bowiem w czasie pobytu w Zakopanem pisarz angielski usiłował skontaktować się z polskimi politykami, niestety nie najwyższego lotu, i wyjeżdżając do Anglii miał gotowe pewne plany działania politycznego w postaci *Memoriału w sprawie polskiej*. Zmieniająca się sytuacja międzynarodowa sprawiła, że snute w Zakopanem projekty okazały się nierealne¹⁸. Co więcej, przybываяc – po licznych tarapatkach, ale szczęśliwie –

¹⁶ W. Jędrzejewicz *Józef Piłsudski. 1867-1935, Profil*, Wrocław 1989, s. 9.

¹⁷ A. Zagórska *Kilka wspomnień o Conradzie*, w: *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 252-253.

¹⁸ Por. S. Zabierowski *Polska misja Conrada*, KAW, Katowice 1984.

na Wyspy Brytyjskie, Conrad znalazł się po drugiej stronie frontu. Anglia bowiem była sojuszniczką Francji i Rosji, przeciwniczką Prus i Austro-Węgier. A przecież to po stronie państw centralnych walczyły Legiony Józefa Piłsudskiego. Można tedy założyć, że tych dwóch Polaków w owych latach więcej dzieliło niż łączyło. Ale spojrzenie takie byłoby powierzchowne. Conrad bowiem usiłował na terenie brytyjskim, zgodnie ze zobowiązaniami poczynionymi w czasie pobytu w Zakopanem, działać na rzecz sprawy polskiej. Tragiczną sytuację swoich rodaków w momencie wybuchu wojny światowej przedstawił w cyklu reportaży pomieszczonych w roku 1915 w prasie angielskiej. Pisał tam:

Cały naród, widząc, jak jego nieszczęścia osiągają szczytowy punkt w ostatecznej katastrofie, nie mógł nikomu zaufać, do nikogo się odwołać, znikąd oczekiwać pomocy. Odarło go z wszelkiej nadziei i nawet z ostatnich złudzeń, ale wśród zamętu umysłów i niepokoju sumień nie był zdolny do szukania ucieczki w stoickim godzeniu się z losem. Patrzyłem na to wszystko. I rad jestem, że zostało mi nie tak wiele czasu na wspomnianie tego przerażającego uczucia, że po tylu okrutnych latach zbliża się oto nieubłagane przeznaczenie, rzeczywiste, namacalne – straszliwa postać wypowiadająca żelaznymi wargami ostateczne, niegłębokie słowa: ruina i zagłada.¹⁹

Niemniej jednak pisarz postanowił działać na rzecz sprawy polskiej. W roku 1916 zjawił się w towarzystwie swego młodego polskiego przyjaciela i nieformalnego politycznego doradcy, Józefa Hieronima Retingera, w brytyjskim Foreign Office. Za radą Retingera Conrad złożył w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych memoriał na temat odbudowy państwa polskiego pod protektoratem Anglii i Francji. Pisał w nim:

Przez większość tych lat, a szczególnie od roku 1830, Polska (używam tego słowa, ponieważ Polska jako całość duchowa jest dziś równie rzeczywista jakkolwiek w przeszłości) pokładała swoje nadzieje w mocarstwach zachodnich. Politycznie było to zapewne tylko pocieszające złudzenie i naród zdawał sobie z tego na poły sprawę. Z pełnym zaufaniem i cierpliwością Polska oczekiwała jednak od mocarstw zachodnich wsparcia moralnego.²⁰

Jak wiadomo dziś, zabiegi te nie odniosły wówczas żadnego skutku, ze względu na fakt, że rząd brytyjski liczył się ze stanowiskiem carskiej Rosji. Ale Conrad zaangażował się jeszcze inaczej w toczące się wówczas wypadki. Na zaproszenie dowództwa angielskiej floty odwiedzał porty wojenne, a nawet wyruszył angielskim statkiem-pułapką na ryzykowną wyprawę – polowanie na niemieckie łodzie podwodne.

Sytuacja zaczęła się zmieniać w roku następnym. Po upadku caratu nowy rosyjski Rząd Tymczasowy przyznał Polakom prawo do niepodległości. Zmiana polityki rosyjskiej stopniowo modyfikowała zachowanie mocarstw zachodnich: Francji i Anglii. W tej sytuacji Conrad zaczął się angażować w imprezy o charakterze

¹⁹ J. Conrad *Jeszcze raz w Polsce*, w: tegoż *O życiu i literaturze*, przeł. M. Boduszynska-Borowikowa, J. Miłobędzki, PIW, Warszawa 1974, s. 123.

²⁰ J. Conrad *Nota w sprawie polskiej*, w: tegoż *Szkice polityczne*, przeł. H. Najder, W. Tarnawski, PIW, Warszawa 1996, s. 65.

Szkice

propolskim organizowane przez polskie kręgi bliskie Józefowi Piłsudskiemu: uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza i Tadeusza Kościuszki²¹. Cały czas śledził sytuację międzynarodową, głównie z punktu widzenia interesów Polski. Oceniał ją bardzo pesymistycznie. W tym samym okresie drugi bohater naszych dociekań – Józef Piłsudski – podejmował bardzo ryzykowne i zdecydowane działania, prowadził skomplikowaną grę polityczną, by bronić polskich interesów.

Tymczasem zbliżał się koniec I wojny światowej. Wielkie mocarstwa w Wersalu uznały prawo Polski do suwerennego bytu. Jednym z podstawowych problemów była kwestia granic nowo powstałego kraju. Jak wynika z relacji krewnych, którzy odwiedzali Conrada w Anglii, pisarz żywo interesował się losami swojej pierwszej ojczyzny. Zarazem jednak odczuwał coś w rodzaju poczucia winy, że nie ponosił dla swojej ojczyzny takich ofiar, jak jego najbliżsi. Pewnego razu jego kuzynka, śpiewaczka Karola Zagórska, odwiedzająca Conradów często w roku 1920, powiedzieć miała swemu sławnemu kuzynowi:

– Ale ty, Konradzie – zawołałam – jesteś ode mnie jeszcze szczęśliwszy, bo życie twoich rodziców to coś naprawdę i pięknego, i wielkiego. Oddali krajowi wszystko, co tylko dać mogli. Każde pokolenie będzie czytiło ich pamięć, póki stanie Polski. Pomyśl tylko, Konradzie.

Konrad spojrział na mnie raptownie. Twarz miał rozjaśnioną cudownym blaskiem. Ale ten blask zgasł nagle i nim się opatrzyłam – już Konrada przy mnie nie było.²²

Kiedy indziej zaś ta sama krewna opisywała, jak wielkie wrażenie zrobiły na Conradzie propagandowe fotografie *Sadzenie drzewa wolności na stokach Cytadeli przez młodzież szkolną 3 maja 1919 roku*: „Na pierwszej fotografii jest tylko nieprzejrzana gęstwa głów, otoczona szeregami wojska, a na drugiej widać wyraźnie drzewko wiotkie i bezlistne, już posadzone w świeżo skopanej ziemi. Na pierwszym planie stoi z odkrytą głową Piłsudski”²³.

Ponoć Conrad nie mógł się od tej fotografii oderwać. I trudno się dziwić. Przypominał sobie zapewne tragiczne chwile, kiedy z matką odwiedzał w tejże Cytadeli uwięzionego ojca, Apolla Korzeniowskiego. I dane mu było dożyć dnia, kiedy hołd takim bojownikom narodowej sprawy, jak jego ojciec i powstańcy styczniowi, składa odrodzona Polska w osobie ówczesnego Naczelnika Państwa i reprezentantów najmłodszych pokoleń.

Nic tedy dziwnego, że o losy nowo powstałej Polski troszczył się pisarz nieustannie, a do szczególnego napięcia doszło, kiedy toczyła się walka o wschodnie granice Polski – wojna polsko-bolszewicka. Conrad na ogół nie dzielił się z bliskimi swoimi przeżyciami i obawami. Wspominała Karola Zagórska:

²¹ Por. Z. Najder *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, Gaudium, Lublin 2006, s. 280.

²² K. Zagórska *Pod dachem Konrada Korzeniowskiego (Josepha Conrada)*, w: *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 279.

²³ Tamże, s. 282.

Nie zamieniliśmy ani słowa na temat wieści nadchodzących z kraju. Nie miałam ochoty o tym mówić. Konrad widocznie także. Kiedyś, gdy przechodziliśmy z jadalni, zatrzymał się w hallu i popatrzył na drzeworyt kolorowy Jastrzębowski, przedstawiający Piłsudskiego na koniu. Kiedy usiedliśmy w gabinecie, Konrad nagle powiedział, przerzucając jakieś pismo:

– To jest jedyny wielki człowiek, który zjawił się na widowni świata podczas wojny. – Po chwili dodał: – On jest pod niektórymi względami podobny do Napoleona, ale – jako gatunek człowieka – od niego wyższy. Bo Napoleon, poza swoim geniuszem, był taki jak wszyscy ludzie, a Piłsudski jest inny od wszystkich ludzi.²⁴

Parę dni później pisarz angielski doczekał się wiadomości o zwycięstwie Piłsudskiego w bitwie warszawskiej. Ale sympatia Conrada dla Piłsudskiego nie ograniczała się jedynie do prywatnie wypowiedzianych opinii. Przeciwnie, w obronie polityki polskiego przywódcy wystąpił także na forum publicznym. Mam tu na myśli najwybitniejszą wypowiedź Conrada o tematyce politycznej, jego obszerny esej *Zbrodnia rozbiorów*. Drukowany był on pierwotnie w majowym numerze periodyku „Fortnightly Review” z roku 1919. Pisał tam Conrad między innymi:

Z trudności teoretycznych i moralnych, w jakie wpędził polskie programy polityczne układ sojuszków międzynarodowych na początku wojny, wyłoniła się przynajmniej decyzja, aby Legiony Polskie, pokojowa organizacja w Galicji kierowana przez Piłsudskiego (który otrzymał później stopień generała, a obecnie, jak słyszymy, jest Naczelnikiem Rządu w Warszawie), wyruszyły do walki z Rosją. W gruncie rzeczy nie miało znaczenia, przeciwko któremu z uczestników Zbrodni skierowany będzie gniew Polaków. Trudno było wybierać między prymitywnymi i podłymi metodami rosyjskiego barbarzyństwa a wyrafinowaną i pogardliwą brutalnością powierzchownej i zmechanizowanej cywilizacji niemieckiej. Nie było w czym wybierać. Obie strony były nienawistne. Polacy korzystali oczywiście w swoich wysiłkach z tolerancyjnej postawy Austrii, która od lat patrzyła przez palce na półtajną organizację Legionów Polskich. Zresztą taką drogę wskazywały możliwości materialne. Fakt, że Polska zwróciła się z początku przeciwko sprzymierzeńcowi mocarstw zachodnich, których moralnego poparcia oczekiwała, nie był niczym potworniejszym niż sojusz z Rosją, do którego Anglia i Francja przystąpiły z mniejszym usprawiedliwieniem i ze względu na ewentualności, których chyba dałoby się uniknąć, prowadząc twardszą politykę i okazując większą stanowczość w obliczu tego, co jawnie wyglądało na nieuniknione.²⁵

Jak widać, Conrad polemizował z zarzutem stawianym na Zachodzie, że formacje Piłsudskiego walczyły *de facto* przeciw wojskom Ententy. Jak na lojalnego obywatela angielskiego było to zdecydowanie świadectwo nonkonformizmu i polskiego patriotyzmu. Zdaniem Józefa Ujejskiego, „takie odparowanie zarzutu spodziewane było pewnie najmniej. Ale dyskusji to wszystko nie wywołało, zdaje się – mimo nazwiska autora i poczytności pisma. Nie wywołało w każdym razie takiej, która by miała większą wagę”²⁶.

²⁴ Tamże, s. 283.

²⁵ J. Conrad *Zbrodnia rozbiorów*, w: tegoż *Szkice polityczne*, s. 54.

²⁶ J. Ujejski *O Konradzie Korzeniowskim*, Warszawa 1936, s. 58.

Władze odrodzonego państwa polskiego starały się wykorzystać pozycję pisarza w Anglii jeszcze w inny sposób. Poseł Rzeczypospolitej w Londynie, Eustachy Sapieha, zwrócił się do Conrada z propozycją udziału w organizowaniu na terenie angielskim Towarzystwa Anglo-Polskiego, które miałyby promować interesy polskie na gruncie brytyjskim. Dyplomata ten argumentował: „Miejsce, które pan zajął w literaturze angielskiej jako najwybitniejszy autor współczesny, przynieść może Ojczyźnie nieocenioną usługę, o ile Pan zechce przyjąć na siebie zadanie zainicjowania takiego koła przyjaciół Polski”²⁷.

Conrad grzecznie, ale zdecydowanie odmówił. Tłumaczył się złym stanem zdrowia i pewnym brakiem stosunków wśród elity angielskiej. Pierwszy motyw odpowiadał prawdzie, drugi – nie do końca. Władze polskie wystąpiły też z inną propozycją, inspirowaną tym razem przez konsula angielskiego w Warszawie, Franka Savery’ego. Chodziło o to, by autor *Lorda Jima* przygotował – adresowaną do brytyjskiego czytelnika – broszurę propagandową promującą postać Józefa Piłsudskiego. I ten plan nie został zrealizowany²⁸.

Nie tylko przecież autor angielski darzył sympatią polskiego Marszałka. Jak się wydaje, sympatia ta była dwustronna. Jak informują biografowie Piłsudskiego, ostatnią książką, którą czytał przed śmiercią, była właśnie przetłumaczona przez Anielę Zagórską powieść Josepha Conrada *Lord Jim*²⁹.

Najwyższy już czas postawić pytanie, co łączyło te dwie wybitne postaci, które tak zaznaczyły się w dziejach artystycznych i politycznych XX wieku. Wydaje się, że punktów stycznych było wiele. Obaj pochodzili z Kresów – matecznika polszczyzny. Piłsudski urodził się na Litwie, Conrad pochodził z Podola. Obaj byli pochodzenia szlacheckiego i na swój sposób byli z tego dumni. Conrad chlubił się swoim herbem „Nałęcz” przy wielu okazjach, zaś Piłsudski nie bez satysfakcji zaznaczał: „Urodziłem się na wsi, w szlacheckiej rodzinie, której członkowie, zarówno z tytułu starożytności pochodzenia, jak i dzięki obszarowi posiadanej ziemi, należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani *bene nati et possessionati*”³⁰.

Obydwaj byli od dziecka wychowywani na polskiej literaturze romantycznej, na traktowanej z najwyższą powagą lekturze „wieszczów”, lekturze zakazanej przez zaborcę, dzięki czemu jej siła oddziaływania była wielokrotnie większa. I Conrad, i Piłsudski kształtowali swoje osobowości w cieniu ostatniego (jak się wówczas wydawać mogło) akordu romantyzmu politycznego, jakim było powstanie styczniowe. Conrad i jego najbliżsi stali się ofiarami represji przedpowstaniowych i popowstaniowych. Piłsudski miał w pamięci losy patriotów na Litwie pod rządami

²⁷ E. Sapieha do J. Conrada oraz Aneks, w: T. Bobrowski *Listy do Conrada*, opr. R. Jabłkowska, aneks opr. i przeł. B. Koc, PIW, Warszawa 1981, s. 254, 237-251.

²⁸ Tamże, s. 243.

²⁹ W. Jędrzejewicz *Kronika życia Józefa Piłsudskiego. 1867-1935*, Wydawnictwo 6 sierpnia, Kraków 1988, t. 2, s. 376.

³⁰ J. Piłsudski *Jak stałem się socjalistą*, w: tegoż *Wybór pism*, s. 19-20.

Murawjowa-Wieszatiela. Legenda powstania 1863 i jego wybitnych przedstawicieli była obecna w ich myślach i biografiach. Conrad wielokrotnie wspominał swego wuja, Stefana Bobrowskiego. O postaci tej z wielkim szacunkiem mówił w jednym z odczytów Józef Piłsudski:

Wielkości, gdzie twoje imię? Są inni – młody Bobrowski szybko w oczach się zjawia. Widzimy, jak ten młody człowiek w jedną godzinę dojrzeva siwizną doświadczenia, siwizną pracy. Ba, już go wypychają na czoło, już ma wielki wpływ. Ledwo się zjawia w Warszawie, już jest powołany do pracy najwyższej i... przez szuję w pojedynku zostaje zabity.³¹

Niepodległa Polska w świadomości zarówno Conrada, jak i Piłsudskiego była Rzeczpospolitą Obojga Narodów, sięgającą daleko na Wschód, a Kresy stanowiły jej integralny składnik. Dlatego też winny one wejść w skład odbudowanego Państwa Polskiego. W eseju *Zbrodnia rozbiorów* Conrad dowodził:

Scalenie obszarów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, które czyniło ją na czas pewien mocarstwem pierwszej rangi, nie zostało dokonane siłą. Nie było wynikiem skutecznej agresji, ale długotrwałej i skutecznej obrony przeciwko napadającym ze wschodu sąsiadom. Kraje Litwy i Rusi nie zostały przez Polskę nigdy podbite. [...] Dojrzewające powoli poczucie konieczności gospodarczych i społecznych, a przede wszystkim rosnąca świadomość moralna mas były czynnikami, które spowodowały, że czterdziestu trzech przedstawicieli krain litewskiej i ruskiej pod przewodnictwem najznacniejszego z książąt zawarło związek polityczny, jedyny w swoim rodzaju w historii świata, spontaniczną i całkowitą unię suwerennych państw, świadomie wybierających drogę pokoju.³²

Podobną wizję Polski miał Marszałek: „W. 1863 istniał taki symbol, który silnie, ba – nieraz wszechwładnie panował nad ludźmi. Była nim pieczęć – pieczęć Rządu Narodowego”³³. Cóż, przypomnijmy, że na pieczęci Rządu Narodowego były trzy znaczące symbole: Orzeł polski, Pogoń litewska i Anioł ruski. W imię tych symboli powstańcy szli do walki.

Nie ulega wątpliwości, że i dla Josepha Conrada-Korzeniowskiego, i Józefa Piłsudskiego istniejąca przed rozbiorami niepodległa Polska była wielką wartością. Z tym wszelako, że stosunek do tej wartości uwarunkowany był u obu tych wybitnych jednostek przez stosunek do powstania 1863. W świadomości Conrada powstanie styczniowe było ostatnim akordem niepodległej Polski, jego klęska ostatecznie rozwiewała wszelkie nadzieje na odzyskanie przez nasz kraj suwerennego bytu. Niemniej jednak ta nieistniejąca na mapie Europy Polska musiała być przedmiotem szacunku. Marynarskie i literackie sukcesy traktował jako swego rodzaju hołd złożony Ojczyźnie, która stanowiła moralną wartość. Pisał w roku 1883 do Stefana Buszczyńskiego:

³¹ J. Piłsudski *Rok 1863*, s. 147.

³² J. Conrad *Zbrodnia rozbiorów*, w: tegoż *Szkice polityczne*, s. 49-50.

³³ J. Piłsudski *Rok 1863*, s. 148.

³⁴ J. Conrad do S. Buszczyńskiego, w: *Polskie zaplecze...*, t. 2, s. 12-13.

Szkice

Topiłem się, paliłem się; zresztą zdrowie służy, otuchy dobrej nie braknie, ani chęci do pracy i przywiązania do zawodu; z tym zawsze pamiętny jestem zlecenia Pańskiego na wyjeźdnym w Krakowie: „Pamiętaj – rzekł Pan – gdziekolwiek będziesz płynął, zawsze płyniesz do Polski!” Tego nie zapomniałem i nie zapomnę!³⁴

W roku 1897 zapewniał Wincentego Lutosławskiego: „Żyłem wśród obcych, ale nie z obcymi, i wędrując po świecie, nigdy nie opuściłem «Krainy Pamiątek»”³⁵. Zaś cztery lata później informował dr. Józefa Korzeniowskiego, bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie:

A niech mi Łaskawy Pan pozwoли tu powiedzieć (bo może być, że to i owo o mnie usłyszy), że ani narodowości, ani nazwiska naszego wspólnego nie zaparłem się bynajmniej dla powodzenia. Jest jasno wiadomym, że Polakiem jestem i że Józef Konrad są dwa chrzestne imiona, z których drugie używam jako nazwisko, by mi mojego cudzoziemskie usta nie wykrzywiały – czego znieść nie mogę.

Nie zdaje mi się, bym krajowi był niewierny dlatego, że Anglikom dowiodłem, iż szlachcic z Ukrainy może być tak dobrym marynarzem jak i oni i mieć coś do powiedzenia im w ich własnym języku. Uznanie, takie, które sobie zdobyłem, właśnie z tego punktu oceniam i cichym hołdem składam, gdzie to należy.³⁶

Ale manifestował swój polski patriotyzm nie tylko w prywatnych listach, lecz także – choć nader rzadko – w twórczości *sensu stricte* literackiej. Pisał w *Książcu Romanie* o Polsce jako o kraju,

który żąda, by kochać go bardziej niż jakikolwiek kraj był kochany, żalobną miłością, jaką się darzy niezapomnianych zmarłych, i uczuciem płomiennym, niewygaszalnym, beznadziejnym, jakie tylko żywy, oddychający i ciepły ideał może w naszych piersiach wzniecić – na dumę naszą, na umęczenie, na tryumf nasz i zagładę.³⁷

W świadomości Conrada Polska stanowiła wielką wartość, która nie miała szans na istnienie w Europie, niemniej jednak zasługiwała ze względów moralnych na szacunek. I walka za Polskę, mimo że przegrana, była moralnie słuszną.

Inny stosunek do powstania styczniowego manifestował Piłsudski. Dokładnie analizował dzieje powstania, by wskazać, gdzie tkwiły przyczyny klęski, a które doświadczenia tego zrywu zbrojnego, na przykład funkcjonowanie państwa podziemnego, zasługiwały na uznanie. Pięćdziesiąta rocznica wybuchu powstania przypadająca na rok 1913 stała się dla obozu Piłsudskiego okazją do mobilizacji społeczeństwa polskiego do nowej walki o wolność. Pisał Kazimierz Wyka:

Ważkim tego świadectwem był rok 1913, pięćdziesięciolecie powstania styczniowego, kiedy ten sam temat powstańczy biorą na swój warsztat przedstawiciele dwu różnych pokoleń – Żeromski w *Wiernej rzecze*, Choynowski w *Kuźni* – kiedy Józef Piłsudski w odczytach

³⁵ J. Conrad do W. Lutosławskiego, w: tamże, s. 42.

³⁶ J. Conrad do J. Korzeniowskiego, w: tamże, s. 66-67.

³⁷ J. Conrad *Książę Roman*, s. 69.

o powstaniu styczniowym mówi o walce powstańczej i autorytecie tajnego Rządu Narodowego jako wzorach walki niepodległościowej. A już wcześniej Eliza Orzeszkowa zawołała – Gloria victis.³⁸

Tradycja powstania styczniowego – specyficznie ujęta – była tradycją, za pomocą której Piłsudski kształtował postawy legionistów. Zdaniem Aliny Kowalczykowej:

Takie kształtowanie tradycji i stylizacji legionów – cała „sławna przeszłość Polaków” i szczególnie zbliżenie z powstaniem styczniowym – było wtedy znakomitą posunięciem. Bo to wojsko elitarne charakterowo, lecz gorzej wyszkolone i gorzej przez austriackie dowództwo traktowane od regularnego żołnierza, potrzebowało moralnego dowartościowania. Piękna polska tradycja niosła wzór, tak teraz potrzebny Piłsudskiemu. I pozwalała zachować dumne poczucie wyższości żołnierza polskiego, bohaterstwa szaleńczego i straceńczego, i ofiarniczego patriotyzmu.³⁹

Z tą jednak zasadniczą różnicą, że powstanie styczniowe zakończyło się straszliwą klęską, zaś wyrastająca z tradycji tegoż powstania epopeja Legionów i ich Komentanta istotnie przyczyniła się od odbudowania niepodległej Polski, a także do obrony jej granic. Fakt ten musiał zrobić wielkie wrażenie na Conradzie. Stało się coś, o czym autor *Lorda Ćima* nie śmiał marzyć – po 123 latach zaborów Rzeczpospolita odzyskała swój niepodległy byt. Ogromną rolę w doprowadzeniu do tego znaczącego faktu historycznego odegrał szlachcic kresowy – Józef Piłsudski. I tu doszukiwać się należy źródeł sympatii i podziwu, jakie miał angielski pisarz dla polskiego przywódcy. Postawmy kropkę nad i – Polska, do której odrodzenia w ogromnej mierze przyczynił się panicz z Zułowa, była tym krajem, w którym bez zastrzeżeń mógł się identyfikować Józef Teodor Konrad Nałęcz Korzeniowski z Berdyczowa.

Ale jak powiedzieliśmy – sympatia była dwustronna. Co mogło zachwycać Marszałka czytającego u kresu życia *Lorda Ćima*, powieść, która dwa lata wcześniej przetłumaczona została przez dobrze mu znaną Anielę Zagórską? Jeszcze przed I wojną światową przyszły Marszałek Polski bywał w willi „Konstantynówka” w Zakopanem, podobnie jak wiele wyróżniających się postaci okresu Młodej Polski, takich jak Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Andrzej Strug, Leopold Staff⁴⁰. Chyba jak niewielu odczytywał on tę powieść na tle znanego sobie od dzieciństwa romantycznego kodu kulturowego. Bliskie było mu także wpisane w ów utwór – kluczowe dla jego zrozumienia – pojęcie honoru, z rycerskiej szlacheckiej tradycji się wywodzące. A zarazem i Konrad Korzeniowski z Berdyczowa, i Józef Piłsudski ze Zułowa byli przykładami na osobliwe połączenie – w pozornie bardzo odległych od siebie dziedzinach – romantyzmu i realizmu. Pierwszy z nich doko-

³⁸ K. Wyka *O jedności i różności literatury polskiej XX wieku*, w: tegoż *Nowe i dawne wędrówki po tematach*, pośl. M. Wyka, Czytelnik, Warszawa 1978, s. 46-47.

³⁹ A. Kowalczykowa *Piłsudski i tradycja*, Leopoldinum, Chotomów 1991, s. 80.

⁴⁰ T. i W. Tatarkiewiczowie *Wspomnienia*, PIW, Warszawa 1979, s. 60-61.

Szkice

nywał tego w sztuce władania słowem, drugi w dziedzinie czynu – w sztuce polityki. I jeszcze jedna rzecz: i Conrad, i Piłsudski byli genialnymi samoukami. Choć pierwszy nie miał nawet matury, a drugi nie przechodził regularnej edukacji w dziedzinie militarnej, obydwaj odnosili w swoich dziedzinach znakomite sukcesy. Dla Conrada wnioski z polskiej historii prowadziły do afirmacji etosu o znaczeniu ogólnoludzkim, natomiast dla Piłsudskiego stały się zachętą do walki o suwerenność ojczyzny. I wreszcie łączyło ich coś jeszcze – ich biografie (i w pewnym zakresie twórczość) stały się podstawą legend, które w sposób niezwykle ubarwiały ich życiorysy i utrwały ich pozycję w kulturze polskiej⁴¹.

Abstract

Stefan ZABIEROWSKI
University of Silesia (Katowice)

Joseph Conrad vs. Marshall Piłsudski

The aim of this article is to present the parallels between two well-known figures, the men who were born on the borderlands of nineteenth-century Poland. One of them was an eminent Polish politician, Józef Piłsudski, and the other, a distinguished English writer – Joseph Conrad. Both of them had several things in common, for example: they had been born into landed-gentry families (the so-called 'szlachta'); they were raised in a patriotic atmosphere within the shadow cast by national tragedy of the 1863 Uprising; they assimilated the cult of Polish romantic literature. However, later, their lives differed. Conrad did not believe in a reconstruction of independent Poland. Piłsudski, on the other hand, was the one who substantiated the restoration of the Polish state. Having achieved that, he gained the writer's respect – whereas the politician became a great admirer of the author of *Lord Jim*.

⁴¹ Por. S. Zabierowski „*Tu spoczni między nami wędrownie zawili*”. *Legenda Josepha Conrada w Polsce*, „Śląsk” 1998 nr 3; W. Wójcik *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Śląsk, Katowice 1987.